Nr. 108. We Lwowie. Piątek dnia 10. Maja 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii 6 „
„ Francj i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

kwartalnie / bez *Tyg. Nied.*

Numer poiedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Bank hypoteczny.

Dopiero drugi zakład kredytowy przychodzi do skutku w Galicji, odkąd jest pod panowaniem austrjackiem. Pierwszym było Towarzystwo kredytowe ziemskie, drugiem obecnie wchodzący w życie bank hipoteczny.

Towarzystwo kredytowe ziemskie, założone w czasach, gdzie w ogóle niejasne były jeszcze pojęcia o zakładach kredytowych, ograniczone w swem działaniu zawisłością od sejmu i rządu, ograniczone statutami do jednostronnego zakresu, nie mogło się nawet tak rozwinąć jak wzór jego, Towarzystwo kredytowe ziemskie w królestwie Polskiem. Pomimo tego jednak bardzo znaczne usługi oddawało krajowi, a gdy raz wydobędzie się z krępujących je więzów i nietylko obywatelscy dygnitarze, lecz i zdolni finansiści staną na jego czele, to jeszcze większe usługi oddać będzie mogło.

Lecz nie równie ważniejszym dla kraju stanie się bank hipoteczny, z powodu iż zakres jego jest obszerniejszy i już w samym zawiązku oparty na prawdach i doświadczeniach, które do ostatnich czasów zdobyto w świecie finansowym.

Do niedawnego czasu aksjomatem było wiedeńskich mężów stanu, aby nie dozwalać deeentralizowania kredytu na kraje koronne, lecz wszystko centralizować w Wiedniu. Zcentralizowane w Wiedniu i obdarzone wielkiemi przywilejami instytuta wiedeńskie służyły rządowi do jego operacyj finansowych, a za to dozwalano im wyłączności w całem państwie, dozwalano wyzyskiwania całej monarchii. Bank narodowy, zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, zakład kredytowy ziemski (Bodenkreditanstalt), Zakład zastawniczy, powstały i rozwijają się pod taką protekcją, która bogaciła Wiedeń i akcjonarjuszów, a ubożyła kraje koronne. Dopiero ministerstwo Belcrediego i Larischa odważyło się pójść inną drogą. Nawet upośledzanej zawsze Galicji, odważyło się wreszcie dozwolić wyswobodzenia z pod kredytowej centralizacji wiedeńskiej i wyjednało sankcję cesarską dla galicyjskiego banku hipotecznego, koncentrującego w sobie samoistnie wszystkie prawie możliwe operacje kredytowe.

Od chwili podania pierwszej prośby w roku 1865 i sam cesarz, i hr. Belcredi i hr. Larisch oświadczyli się za udzieleniem koncesji na bank hipoteczny, patronowany bardzo usilnie przez hr. Ag. Gołuchowskiego. A jednak dopiero w roku 1867 uzyskano finalnie koncesję. Organa pośrednie, wzrosłe w dawnej szkole centralizacyjnej i działające w interesie zakładów zcentralizowanych w Wiedniu, przewlekały tę sprawę ile możności. Raz znikł nawet bez śladu cały referat, oddany do przesłania do sankcji do Pesztu, gdzie wówczas bawił cesarz (w marcu r. 1866) i trzeba było drugi raz rzecz wygotowywać. Gdyby nie ciągłe i energiczne czuwanie namiestnika nad tą sprawą, byłaby dotąd jeszcze niezałatwioną.

Bardzo rozległy jest zakres banku hipotecznego i bardzo obszerne i ważne jego przywileje, które przedsiębiorstwu akcyjnemu od razu dają rękojmię powodzenia.

Bank hipoteczny może 20 razy tyle wydać listów hipotecznych, ile wynosi jego kapitał zakładowy. Gdy obecnie będzie na 15.000 akcyj 200reńskowych złożonych 40%, t. j. po 80 złr. w. a., to kapitał zakładowy wynosić już teraz będzie 1,200.000 złr., a listów hipotecznych będzie bank mógł wydać na 24 milionów.

Zakład będzie brał o 1 procent więcej procentu od dłużników, niż wypłacać będzie właścicielom listów hipotecznych. Gdyby tylko $^1/_4$ z tego 1 procentu zwyżki przypadła w zysku przedsiębiorstwu, a reszta to jest $^3/_4$ szła na koszta administracyjne, to od 24 milionów na każdą akcję przypadłoby 6 procentu zysku z samej emisji listów hipotecznych. Twierdzić jednak można śmiało, że na administrację nie wyjdzie nawet $^1/_2$ procentu, i że spodziewany zysk z emisji listów hipotecznych wyniesie 12% od akcji. Wiedeńska *Bodencreditanstalt* na tych samych podstawach co bank hipoteczny lwowski wydająca swe listy zastawne, rozdzieliła w ostatnim roku akcjonarjuszom swym 25%, chociaż administracja stosunkowo jest tam dwakroć prawie droższą, niż będzie banku lwowskiego, gdzie wszystko z największą, powiedzielibyśmy aż wygórowaną urządzają oszczędnością.

Sam zakładowy kapitał banku hipotecznego będzie się oprocentowywał osobno, przez użycie go do eskonta wekslów itp. czynności. A gdy bankowi wolno dwa razy tyle użyć do eskonta samego, ile wynosi kapitał zakładowy, więc śmiało twierdzić można, że sam obrót kapitałem zakładowym przyniesie zysku co najmniej 9 procentu.

Mając to na uwadze i przekonani o bardzo świetnej przyszłości banku hipotecznego jako przesiębiorstwa, doradzaliśmy miastom naszym jak najgorliwszy udział w przedsiębiorstwie, aby dochody miast mogły się znacznie powiększyć, a majątki miast, lokowane w papierach niehipotekowanych, nie były narażone na smutne ewentualności. Zrozumiał to bardzo dobrze Lwów, a Rada miejska nad możność funduszów swych będących obecnie do dyspozycji, podpisała subskrypcję na 500 akcji. Zrozumiał to i Kraków, który przy bardzo szczrpłych funduszach 250 akcyj wziął. Zrozumiały to i inne miasta, mianowicie Sambor, który także przy szczupłych funduszach 150 akcji wziął. Tylko jeden Stryj zaledwie 30 podpisał akcji, mogąc wziąć 150, tylko drugi Drohobycz, z razu fałszywem przedstawieniem iż lwowska Rada miejska cofa się od subskrypcji, chociaż ją podpisała, wstrzymał najpierw, od udziału w tem przedsiębiorstwie, a później dopiero opamiętawszy się, drugą uchwałą wziął 250 akcji.

I teraz, gdy subskypcja publiczna z dniem wczorajsym się rozpoczęła, powodowani szczerym dla miast interesem, radzimy im, aby swe fundusze, lokowane nie w hypotekowanych papierach, zamieniły na akcje banku hypotecznego, i tym sposobem i miasta zabezpieczyły od wszelkich bardzo prawdopodobnych wypadków, i powiększyły znacznie dochód miejski.

Funduszu obecnie potrzebują tylko 80 złr. w. a. na każdą akcję. Dalsze wpłaty uchwala walne zgromadzenie akcjonarjuszów, w których grouie już dzisiaj miejscy reprezentanci prawie większość stanowić będą. Obawy, aby dalsze wkładki już za rok lub dwa nastąpić musiały, nie ma zupełnie, gdyż lat kilka najmniej potrzeba, nim bank hipoteczny doprowadzi do wydania 24 milionów listów hipotecznych. Zresztą dalsza wkładka może być jedynie wtedy rozpisaną, gdy się okaże, iż kapitałem zakładowym bank bardzo korzystne robi obroty, więc z wielkim pożytkiem dla akcjonarjuszów będzie powiększyć ten kapitał. O to akcjonarjusze sami będą się wtedy upominać. W razie gdyby akcjonarjusze niektórzy nie mieli funduszu do dalszych wkładek, to łatwo sprzedać część akcyj, aby na resztę dopłatę zrobić. Że wpłata może być uchwaloną tylko w razie bardzo korzystnego obrotu, więc i akcje wtedy bardzo dobrze stać będą i bardzo dobrze sprzedać je będzie można, nie tak jak przy akcjach kolejowych, gdzie pomimo spadku akcji, cały kapitał musi być zawsze wpłacony, bo kolej cała musi być od razu zbudowaną.

Słowiańskim wędrownikom do Moskwy!

I tak słowiańscy bracia nasi jadą na zjazd do Moskwy, jadą na oficjalną komedję etnograficznej wystawy, którą tam urządzono, jadą na pocałunki i umizgi, któremi ich przyjmie Moskwa, co przez nich spodziewa się sięgnąć po ziemie słowiańskie, żeby je zbić ćwiekami obskurantyzmu i prawosławia w wielką moskiewską rodzinę. Szczęśliwej podróży i wesołych zabaw! Wam tam będzie wesoło, wątpić nie możemy, bo obaczycie wszystko w stroju świątecznym, przygotowanym na wasze przyjęcie. Lecz żeby nie tracić napróżno czasu w drodze, pozwólcie dać wam radę, na co należy jadąc do Moskwy, zwrócić uwagę, co obaczyć, czemu się przypatrzyć.

„Otóż po drodze zatrzymując się w Warszawie choć na dzień jeden, obaczcie plac na którym strzelano do bezbronnego ludu; obaczcie kościoły, znieważone przez żołdactwo i kozaków; poproście o pozwolenie zwidzenia 10go pawilonu cytadeli, i przypatrzenia się więzieniom politycznym, w których trzymają Polaków przed skazaniem ich na śmierć, lub do ciężkich robót na całe życie; obaczcie Pragę, która była w pień wyciętą z rozkazu moskiewskiego bohatera. Jadąc potem z Warszawy do Wilna, nie zapominajcie spojrzeć na ilość lasów spalonych i powycinanych przez rząd moskiewski; zajrzyjcie do jakiej szkółki, żeby się przypatrzyć jak tam uczą dzieci nienawidzieć języka krajowego, własnego i sławnej jego przeszłości, wyszydzać religię i śmiać się z własnych ojców.

W Wilnie, każcie żeby wam pokazano niegdyś sławną bibliotekę uniwersytetu wileńskiego, muzeum archeologiczne, narodowe pamiątki, a jeżeli ich nie znajdziecie, to zapytajcie gdzie się podziały? Obejrzyjcie następnie miejsce, gdzie rozstrzelano Kouarskiego, gdzie pędzono przez pałki Rera, gdzie powieszono Sierakowskiego rannego, więzienie, w którem dręczył Murawiew swoje ofiary przed oddaniem ich w ręce kata. Odwiedźcie metropolitę Siemaszkę, co to zęby wybijał zakonnicom, żeby je zmusić do przyjęcia prawosławia, i własnego ojca zmusił do odstępstwa od wiary przodków, grożąc mu mękami.

Dalej, jadąc przez Litwę, żeby się dowiedzieć cokolwiek o tamecznem życiu, zajrzyjcie do jakiego obywatela, tylko nie w liczbie sześciu, bo go na sztrof narazicie. Zapytajcie go po cichu, ile on płaci podatku rządowi, urzędnikom, żandarmom, żeby mieć tylko prawo oddechać powietrzem własnego kraju. Jadąc przez Białoruś, pokosztujcie chleba, którym się karmi zniszczony lud pod błogosławionemi rządami Aleksandra II.

Jeżeli odwidzicie Petersburg, to tam jest wiele do widzenia. Najpierw więzienia cytadeli, gdzie siedzieli wzięci w niewolę Kościuszko i Niemcewicz, potem place, na których wieszano Pestla z towarzyszami i Karakozowa, plac, gdzie kartaczowano lud w 1825 r., miejsce, gdzie bagnetami rozpędzano dzieci-studentów, gdzie w tryumfie niesiono tygrysa-Murawiewa, wracającego z nieszczęśliwej Litwy. Poproście, żeby wam pokazano tajemny pokój w żandarmskiej kancelarji Jego ces. Mości, gdzie sieką rózgami moskiewskich arystokratów i arystokratki, jeżeli sobie pozwolą mówić więcej, jak tego sobie rząd życzy.

Jadąc do Moskwy zapytajcie czyje tam sterczą mogiły po obydwu stronach drogi, rozpytajcie jak więźniowie polscy podróżowali do Sybiru, bo i was toż samo spotkać może, albo dzieci wasze, a wam cokolwiek dłuższa podróż będzie.

W Moskwie każcie sobie pokazać pokój w pałacu, tak nazwana „Granowitaja pałata,“ Tam obaczycie miejsce dokąd strącił nogą Mikołaj konstytucję polską, poprzysiągłszy na nią poprzednio, bo tam będą i wasze konstytucje. Potem poproście Pogodina, co tak dobrze zna historję swego kraju, poproście byłego profesora Katkowa, żeby wam pokazali miejca, gdzie car Piotr I. kazał rznąć przy sobie „strelców,“ ucząc się na żywych anatomii, gdzie im własnoręcznie dla komocji poobiednej ścinał głowy, gdzie na pal wbijano, gdzie palono żywcem. Popatrzcie na mury Kremliuu i na zęby tych murów! Niegdyś na każdym z nich była wetknięta głowa jednego z występców, którzy mieli śmiałość popierać prawowitą carycę Zofię, wtedy gdy Piotr sam chciał panować. Potem obaczcie metropolitę Filareta, co był za zatrzymaniem kary pałek i rózg w Moskwie, znalazłszy dla poparcia zdania swego miejsce z pisma świętego. Każcie sobie pokazać, gdzie się znajdują dzwony, które niegdyś zwoływały na naradę wolne ludy swobodnego Nowgorodu i Pskowa, i miejsce gdzie ścięto ostatnich obrońców tych rzeczypospolitych. Wreszcie jest tam jeszcze bardzo wiele ciekawych rzeczy do oglądania, co wam może dać dobre pojęcie, czem Moskwa była i czem Moskwa jest. Zapytajcie Pogadina — on już stary i do grobu patrzy — może więc łgać nie zechce.

Lecz pozwólcie też dać wam jeszcze jedną radę, nie chciejcie bardzo ściskać się z tymi panami co was otaczać będą, bo powalają i odzienie wasze i ręce wasze słowiańską krwią polską, która na nich jeszcze nie oschła.

Przegląd polityczny.

Podług §. 13. ustawy z d. 15. sierpnia 1866 o pokryciu kosztów na budynki parafialne, mają być ustanawiane komitety, złożone z pięciu członków. Stałymi członkami tego komitetu są: paroch i patron, wykonujący prawo prezentacji parocha; resztę zaś, „to jest trzech, a jeśli patron nie wykonuje prawa prezentacji, czterech członków, wybierają na lat sześć strony konkurujące bezwzględną większością głosów.“ Powstały, jak słyszeliśmy, wątpliwości o tem, które to są strony konkurujące, mające prawo wybierania. W jednym przypadku pojawiło się zdanie, że temi stronami są w ogóle wszyscy parafianie, którzy do pokrycia kosztów się przyczyniają. To zdanie jednak nie ma prawnej podstawy; nie zgadza się ono nawet w ogólności z duchem ustaw naszych wyborczych, które czynią prawo wybierania od pewnych warunków zawisłem i wykluczają od tego prawa pewne osoby. W §. 13. ustawy o konkurencji parafialnej nie ma wprawdzie bliższego oznaczenia strou konkurujących, którym służy prawo wybierania członków komitetowych, lecz w żadnej ustawie jeden paragraf nie zawiera wszystkiego, i każdy musi być wykładany w związku z innemi. Otóż §. 16. tej samej ustawy, zawierający prawidła o pertraktacji konkurencyjnej, stanowi: że przy tej pertraktacji ma głos każda „do konkurencji obowiązana strona, mianowicie: ordynarjat*), paroch, patron, każdy obszar dworski**), z każdej gminy pełnomocnik, obrany bezwzględną większością głosów przez parafian tego samego obrządku, prawo wyboru w gminie mających“. — To więc są strony konkurencyjne, które jako takie, także przy wyborze członków komitetu podług §. 13. do głosowania są uprawnione.

Podług tych postanowień powinien być najpierw w każdej gminie obrany pełnomocnik przez członków gminy, którzy mają w niej prawo wybierania i należą do parafian dotyczącego obrządku, i ci pełnomocnicy gminy, razem z umocowanym od ordynarjatu, z parochem, z patronem i z właścicielami obszarów dworskich, należącymi do parafii, mają wybierać członków komitetu.

Naj. Pan mianował docenta prywatnego, dr. Antoniego Rosnera, nadzwyczajnym profesorem sztuki leczenia słabości syfilitycznych i skórnych przy wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.

Urzędowa *Gaz. Wied.* ogłasza listę nowomianowanych członków Izby panów w Radzie państwa. Mianowania te nastąpiły odręcznemi pismami cesarskiemi z d. 1. kwietnia i 5. maja r. b. Dziedzicznymi członkami mianowani: Ks. Wilhelm Schauenburg-Lippe; książę Alfons Porcia; książę Alfred de Beaufort-Spontin i hrabia Otton Fünfkirchen. Dożywotnemi panamimiaeowani: książę Wincenty Auersperg, hrabia Gustaw Blome, hr. Ferdynand Consolati, książę Konstanty Czartoryski, br. Antoni Doblhoff-Dier, jen. Gablenz, czeski marszałek krajowy hr. Hartig, dr. Hasner, br. Hock, jen. John, dr. Karajan, jen. hrabia Mensdorf-Pouilly, hr. Mercandin, hrabia Mitrovsky, były minister Schmerling, wiceadmirał Tegethoff, br. Werner, hr. Wrbna, wice-admirał i były minister handlu, br. Wüllerstorff i p. dr. Arndts. Między nowo mianowanymi 24 członkami Izby panów jest więc 22 Niemców a 2 Słowian (ks. Czartoryski i dr. Karajan).

Były kanclerz nadworny Mazuranicz zmuszony był tak jak biskup Strossmayer wyjechać z Zagrzebia. *Gazeta Zagrzebska* porównywa wypróbowaną lojalność chorwacką z lojalnością dzisiejszych mężów stanu węgierskich i wyraża nadzieję, że rząd wróci się do Kroatów. Dalej powiada *Gazeta Zagrzebska*, że lojalność kroacka nie jest marjonetką, którąby mogła poruszać presja ludzi, ukrytych za kulisami.

Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* w wieczornym swoim dodatku *Wiener Abendpost* prostuje tendencyjne wywody *Neue Freie Presse*, jakoby opóźnienie się ministra finansów w Wiedniu z wykazem administracyjnym z pierwszego kwartału roku 1867 było skutkiem nieporządku, powstającego z „dualistycznej polityki finansowej i jakoby wiedeńskie ministerstwo skarbu z powodu braku pieniędzy w kasach węgierskich widziało się zmuszonem do takiej „szczodrości“ dla ministra skarbu węgierskiego, która poczyna niepokoić ministra przedlitawskiego. *Debatte* przytacza to urzędowe zaprzeczenie, i wykazuje dalej, jak dalece zaprzedana Prusom *Neue Fr. Presse* rozmyślnem fałszowaniem i przekręcaniem faktów stara się niepokoić opinię publiczną przeciw dojściu do skutku ugody z Węgrami. *Debatte* powiada przy tej sposobności między innemi: „Nie potrzebujemy wykazywać, że istnieją kliki, które z gruntu przeciwne są ugodzie z Węgrami. Niemniej zbytecznem byłoby podnosić tę okoliczność, że główną rolę w tych klikach odgrywają głowy biurokratycznej hydry. Jest to w istocie rzecz łatwa do zrozumienia. Dla owych wszechmocnych panów z epoki Bacha i Schmerlinga, dla Lasserów, Lichtenfelsów i wszystkich innych, usunięcie ich od władzy jest czemś przerażającem. Zwolennicy Bacha znosili jeszcze jako tako rządy schmerlingowskie, bo wszystko szło jak dawniej, Lasser mógł być ministrem, a Lichtenfels prezydentem Rady stanu — ale z wprowadzeniem w życie węgierskiego elaboratu nie zgodzą się oni nigdy. Elaborat ten żąda dla krajów przedlitawskich zupełnego konstytucjonalizmu i odpowiedzialnego ministerstwa. Coby ludzie z kategorji p. Lassera robili w takim razie?

Prusy. *Gazeta Kolońska* nastaje na rząd pruski, by jak najprędzej przystąpił do wykonania artykułu V. traktatu pragskiego i zwrócił północny Szlezwik Danii. Dziennik ten odradza kolonistom niemieckim od osiedlania się w północnym Szlezwiku, zkąd ludność masami wynosi się do Danii. W razie wojny Prus z Francją, powiada *Gaz. Kol.*, Duńczycy wkroczą niechybnie do Szlezwiku, a w takim razie los nowych osadników niebyłby godnym zazdrości, zwłaszcza gdy obecne postępowanie Prusaków w Szlezwiku jest w najwyższym stopniu oburzające.

Oprócz obrad nad ustawą północno-niemieckiego Związku i telegrafowanego nam wczoraj protestu posła Żółtowskiego, zajmował się sejm berliński na posiedzeniu dnia 6. b. m. wnioskiem rządowym, postawionym przez ministra finansów, by zdanie rachunków i pożyczki 60milionowej odłożono do przyszłej sesji sejmowej.

Mowa posła Żółtowskiego, miana na posiedzeniu sejmu berlińskiego dnia 6. b. m. brzmi dosłownie:

„Panowie! Już przy czytaniu listy mowców, żaden zapewne z was nie był w wątpliwości, iż dlatego tylko o głos prosiłem, aby wniesioną przy poprzednich podobnych okolicznościach przez szanownych moich przyjaciół i kolegów dr. Libelta i Kantaka, protestację względem kompetencyj wysokiej Izby, orzeczenia o wcieleniu przez Polaków zamieszkałych i nigdy do Niemiec nienależących krajów do związku północno-niemieckiego, z tego miejsca w mojem i mojej frakcji imieniu, ponownie jeszcze powtórzyć.

„Powiedziano wprawdzie, iż historja przeszła do porządku dziennego nad temi naszemi protestacjami, i że i nadal nad niemi do porządku dziennego przejdzie. Zdziwić się nadzwyczajnie nad podobnem wyrażeniem musiałem, dowiodło mi ono bowiem, jak oko, zwykle nawet jasno i daleko sięgające, skoro wzrok jego uprzedzeniem jakiem przyćmiony zostanie, krótkowidzącem się staje.

„Bo też rzeczywiście zupełnie nie do poj

---

*) jako zastępca majątku kościelnego.

**) rozumie się, jeżli właściciel obszaru należy do parafii, inaczej bowiem podług §. 8 nie jest obowiązanym do konkurencji.

cia, jak patrjoci niemieccy, którzy się ludźmi stanu być sądzą; jak ludzie w logikę faktów i filozofią historji wierzący, nigdy się jednak pokusie anektowania do Niemiec krajów, od wieków wedle ich dziejów i narodowości piętno polskości na sobie noszących, oprzeć się nie mogą.

„Prawdą jest zaiste, iż w skutek rozbiorów Polski obszerne krainy pod panowanie rządów niemieckich się dostały, ale jakże to drogo okupione zostało; czyż po ostatni rozbiorze Polski traktaty pokojowe w Bazylei, Campo Formio, Luneville, Preszburgu, Tylży i Wiedniu nie zaraz nastąpiły? Czyż w nich Niemcy nie daleko więcej na materjalnym i moralnym wpływie na Europę straciły, niż przez polskie rozbiory zyskały?

„A gdy ze zbiegiem czasów przewaga Francji złamana i potężny jej cesarz obalony został; czyż ustał wtenczas ucisk na Niemczech ciążący? Nie panowie, ucisk tenże sam pozostał, zmieniła się tylko strona, z której on pochodził.

„Już na kongresie w Akwizgranie pouczał memorjał przez moskiewskiego radzcę stanu, Stourdzę, wypracowany, rządy niemieckie o niebezpiecznych dążnościach ich uniwersytetów. I od tego czasu aż do przyjętego pod wpływem moskiewskim londyńskiego protokołu 1852 roku spostrzegać daje się wpływ Moskwy na wszystkie sprawy niemieckie.

„Uwagę jednakże tych z pomiędzy was panowie, dla którychby przytoczone powyżej fakta jeszcze nie dosyć jasno przemawiały, na to zwracam, iż samo pokuszenie się Zgromadzenia frankfurckiego, o przeprowadzenie przez w. ks. Poznańskie tak zwanej linii demarkacyjnej, piętnastoletniem srogiem uciemiężeniem braci waszych szlezwicko-holsztyńskich, odpokutowanem być musiało. I to także nie jest czystym przypadkiem, że równocześnie z uchwaloem przez parlament wcieleniem krain polskich, do państwa pruskiego należących, do Związku północno niemieckiego, drzymiąca dotąd kwestja luksemburgska rozbudzoną została.

„Przekonacie się ztąd, panowie, że i w życiu narodów wszelkie pogwałcenie prawa zadośćuczynienia się domaga. I dla tego to jeden z wielkich naszych poetów powiedział, że „najwyższy rozum cnotą“. Wiadomo zaś jest panom, że wedle zdania wszelkich ludów i czasów, ta cnota, która *par excellence* istotę bóstwa stanowi, sprawiedliwością się zowie.

„Nie wyrzekajcie się więc, panowie, tej tak wysoko cenionej cnoty, nawet względem pozornie słabych, a dacie tym sposobem dowód mądrości, ludziom stanu właściwej. Gdyby zaś niektórzy z was sądzić mieli, iż zdania poetów do polityki zastósować się nie dadzą, tym przypominam tę nigdy w prawdzie swej nie zmieniającą się zasadę: „Jeżeli chcecie być wolnymi, nauczcie się nasamprzód być sprawiedliwymi.“

Oprócz p. Żółtowskiego, wpisani jeszcze byli do głosu Waligórski, Kantak i Szuldrzyński, ale posiedzenie zamknięto, nim przyszła na nich kolej.

Według *Börs. Ztg.* Prusy w takim tylko wypadku opuszczą Luksemburg, jeżeli mocarstwa podpisane na traktacie z r. 1839 zagwarantują, że w. księstwo Luksemburgskie zostanie przy Niemcach (zapewne przy Związku północno-niemieckim; p. r.)

Francja. Dziś liczne głosy przedstawiają stan umysłów we Francji jako pokojowy. Przedstawianie to zdaje się jednak być mylnem lub tendencyjnem. Prasa półurzędowa od chwili zagajenia konferencji przybrała wprawdzie ton umiarkowano-pokojowy, ale z frazesów jej można zawsze poznać, iż nie łudząc się sama, łudzi publiczność i zagranicę.

Prym w tym duchu wodzi *la France*. W przeddzień konferencji uderzyła ona na tych, którzy chcą Francję popchnąć bądź co bądź do wojny, a uchylenie się od wojny uważają za niehonorowe. W innym jednak artykule dziennik ten pospiesza z naciskiem skonstatować fakt „szczerej przyjaźni“ (*entente sincere*), jaka istnieje między Francją a Anglią, i która powinna się stwierdzić ewentualnie, jeżeli Anglia chce zajmować godne stanowisko w gronie ludów cywilizowanych. Jak widzimy, *la France* dzieli ludy Europy na pewien rodzaj Irann i Turanu, czyli przyjaciół światła i ciemności. Piękny frazes ten mógłby mieć znaczenie, gdybyśmy nie doświadczyli, że daleko piękniejsze frazesy w ustach cesarskiej *la France* były już nieraz czczą pianą, nadętą wiatrem.

Monitor wieczorny z d. 7. bm. pisze: Zebrana w Londynie konferencja odbyła dziś od godziny 3—4. pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem lorda Stanleya.

O pierwszem posiedzeniu konferencji, nadeszły prócz wczorajszych telegramów jeszcze następujące doniesienia telegraficzne:

Bióro Reutera w Londynie donosi dnia 8. maja: Na wczorajszej konferencji oprócz mocarstw pierwszorzędnych, reprezentowane były także Belgja, Holandja i Włochy przzez swoich posłów. Ze strony Luksemburga, bierze udział w konferencji dwóch pełnomocników. Za podstawę rokowań uznawano potrzebę gwarancji zneutralizowania Luksemburgu, i w tym kierunku posłowie zażądali instrukcji od swoich rządów. Z tego widać, że pierwsze posiedzenie nie miało żadnego rezultatu ważniejszego i nie zmieniło sytuacji. Trwało też tylko jednę godzinę.

Drugie posiedzenie naznaczono nie na sobotę ale na czwartek (wczoraj).

Reuters Office donosi przytem, że Anglia waha się dać żądaną gwarancję względem neutralizacji Luksemburgu, Prusy jednak obstają przytem. Zdaje się tedy, że pierwszy krok konferencji bardzo wiotkiej jest natury, i może utknąć na lada zawadzie, których zaiste nie brak.

Prasa urzędowa paryzka żywi ciągle wątpliwości co do powodzenia konferencji.

Avenir national uważa wszelką pracę konferencyjną za błahotę. *Epoque* zaś uważa program kongresowy z r. 1863 (spełzły jak wiadomo na niczem) za jedynie płodny.

Faktem jest także, że Francja nie przestaje się zbroić. *Köln. Ztg.* donosi, że w Blois urządzono na wielką skalę fabryki nabojów. Konstatuje to także *Kreuzztg.* i *Nordd. Allg. Ztg.*, a żaden dziennik francuzki nie zaprzecza.

Wobec tak niepewnej sytuacji trudno uwierzyć, aby ziściły się zapowiedziane odwidziny różnych monarchów w Paryżu. Cesarstwo austrjaccy i król pruski obiecali przybyć „jeśli okoliczności pozwolą“. Przybędzie zapewne tylko król Włoski z początkiem czerwca, jak miał obiecać Walewskiemu.

Co do przybycia cara, to donosi telegram d. 7. bm. do *N. fr. Presse* z Paryża: Baron Budberg zapowiedział urzędownie odwidziny cara w Paryżu. Wyjeżdża on 29. maja z Petersburga, i stanie w Paryżu dnia 4. czerwca w towarzystwie ks. Gorczakowa, tudzież jenerałów Szuwałowa i Adlerberga.

Inny telegram (z Petersburga) donosi d. 8. bm., że car będzie jechał na Berlin, gdzie zabawi dzień jeden, a z powrotem około d. 22. czerwca zatrzyma się prawdopodobnie w Warszawie.

Times donosi to samo, że Anglia nie ma ochoty gwarantować neutralności Luksemburgu, dodaje jednak, że pokojowe porozumienie przyjdzie do skutku. *Morning Post* sądzi również, że najdalej w sobotę wszystko zadawalniająco ułożonem będzie.

Z głosów dziennikarstwa francuzkiego donosi tylko telegram zdania *La France*, która uważa sytuację w sprawie luksemburgskiej za pokojową, przypuszcza jednak, że „raczej inne trudności mogą powstać,“ i dodaje z filozoficzną rezygnacją: „wszakże życie nardów jest łańcuchem wypadków i przesileń.“

Jednocześnie uderza *la Presse* na dzienniki pruskie, które sobie pozwalają krytykować ciągłe uzbrojenia Francji. Czynią to z pewną jawną i wytrwałą tendencją wszystkie organa przybo czne Bismarka. *La Presse* odpowiada im: „Francja nie zbroiła się, ale tylko postawiła armię swoją, prawie rozbrojoną, na należytej stopie. Francja nie zniesie, aby dyplomacja robiła na konferencji przedstawiania przeciwko uzbrojeniom Francji.“

Dziennik *Semaphore de Marssille*, który w korespondencji paryzkiej utrzymywał, że w Paryżu krąży mnóstwo petycyj o utrzymanie pokoju, otrzymał od rządu *communiqué*, które powiada, że doniesienie *Semaphora* jest fałszywe, i że ubolewać należy, iż dziennik tem stał się echem takiego fałszu.

Patrie z tego samego dnia pisze: Wczoraj ogłoszono, że konferencja odroczoną jest na dni parę. Dowiadujemy się, że pogłoska ta miała powód w oświadczeniu gabinetu angielskiego, który zawiadomił reprezentantów mocarstw, że okoliczności mogłyby zniewolić rząd angielski, do zwrócenia we wtorek całej troskliwości ku sprawom wewnętrznym (z powodu meetyngu reformistów). Ponieważ okoliczności te nie zaszły, przeto pierwsze posiedzenie konferencji nie zostało odłożone.

Włochy. Zaproszenie Włoch do udziału w konferencji londyńskiej nastąpiło według augsburgskiej *Gaz. Powsz.* z inicjatywy Francji i Austrji, które we wszystkiem okazują teraz jak największą zgodność i dla uzyskania przychylnego sobie głosu wprowadzają Włochy jako szóste mocarstwo na konferencję. Prusy miały w tej mierze stawiać zarzut, że Włochy jako niepodpisane na traktatach z r. 1839, nie są z natury rzeczy powołane do roztrząsania sprawy luksemburgskiej. Do Francji i Austrji przyłączyła się jednak i Anglia, a Prusy ustąpiły wobec argumentu, że nie można pomijać Włoch, skoro ma być mowa o gwarancji europejskiej. Anglia miała przy tej sposobności oświadczyć, że zawezwanie Włoch do konferencji nie mieści w sobie żadną miarą rozszerzenia programu dyplomatycznych czynności, które się będą odbywać w Londynie.

Gabinet włoski ma się czuć mocno dotkniętym z powodu, że go w Berlinie z takiem lekceważeniem przy tej sposobności pominąć chciano. Inspirowany organ Ratazzego *Gazetta d' Italia* pisze pod d. 1. maja: „Każden uzna, że choćby Włochy miały kiedy jakie obowiązki względem Prus, to gabinet berliński dumnem i w wysokim stopniu niepolitycznem zachowaniem się swojem uwolnił nas od tych obowiązków. Dalej wylicza ów dziennik wszystkie żale, jakie Włochy mają do Prus, a mianowicie: 1) Odmówienie 6000 sztuk karabinów iglicowych, które Włochy, według sprawozdania ministra Pettinengo chciały kupić w Kolonii za gotowe pieniądze. 2) Zelżenie Włoch w osobie jednego z najznakomitszych ich obywateli (tj. Lamarmory, którego Bismark w depeszy z lipca r. z. nazwał „nielojalnym“). 3) To, że Prusy nietylko nie poparły włoskich pretensyj do Tyrolu, ale nawet okazały dumną pogardę dla Włoch, o których w mowie tronowej, zagajającej parlament północno-niemiecki, nie uczyniono najmniejszej wzmianki. Artykuł ten półurzędowego dziennika włoskiego zasługuje na tem większą uwagę, że był drukowany podczas bytności Walewskiego we Florencji. — *Gazeta Kolońska* ani wątpi, że Wiktor Emanuel we wszystkiem pójdzie ręka w rękę z Francją.

Hiszpania. Niedawna depesza o wybuchu niepokojów w Katalonii, była zmyśloną albo przynajmniej przesadzoną. Telegram urzędowy z Madrytu dnia 3. b. m. zaręcza, że w całym królestwie panuje spokój. Prezydent senatu Miraflores wziął dymisję, podług jednych doniesień dla tego, że królowa szorstko przyjęła jego przedstawienie względem zmiany systemu rządowego, — podług innej prawdopodobniejszej wersji, że w duchu nieprzyjaźnym dla rządu kierował rozprawami w senacie nad wnioskiem Ecudera, nieprzychylnym rządowi. Dziennik urzędowy *Espanol* uderzył nań z tego powodu bardzo ostro. Dnia 3. b. m. margrabia Molino w senacie interpelował rząd, czy wie o tym artykule?... Minister spraw wewnętrznych Gonzales Bravo odpowiedział potakująco, ale zarazem oświadczył, iż musi rozważyć, ażali ma przyjąć interpelację. W miejsce Mirafloresa prezyduje tymczasem w senacie Seyas.

Wiadomości o hiszpańskiem powstaniu nie potwierdzają się dotąd. Zdaje się, że były one utworem strachu, w jakim się znajduje marszałek Narvaez. Natomiast widocznem jest coraz większe odosobnienie rządu. Jeden z najdzielniejszych popleczników jego, słynny reakcjonista, mrgr. Miraflores, nowy prezes senatu, podał się do dymisji. Narvaez znalazł, że zachowanie się prezydującego, w dniu wspomnianych przez nas interpelacyj w senacie, nie było dosyć przychylnem dla rządu. Wskutek tego margrabia, poufnik królowej, czynił jej przedstawienia pod względem niebezpieczeństw gwałtownego postępowania rządu Narvaeza. Królowa Izabella zwątpiła jednak widać w hiszpański rozum stanu swoich przyjaciół i przełożyła brnąć dalej drogą zuchwałych gwałtów. Miraflores został uwolniony.

Meksyk. Według wszelkiego prawdopodobieństwa walka cesarza Maksymiljana z republikanami znalazła już swój dawno przewidywany koniec. Według prywatnych doniesień, które otrzymała *Triester Ztg.* cesarz miał się dostać do niewoli. Inne wiadomości mówią tylko, że oblężenie miasta Vera-Cruz trwało jeszcze w połowie z. m., że Porfirio Diaz zdobył był większą część prowincji Puebla, a Anilar oblęgał miasto Meksyk. Cesarz wszedł był w układy z Juarezem i żądał amnestji dla swoich zwolenników. Z żądaniem tym zgadzali się już w większej części republikanie, tylko Marquez i Miramon mieli mało widoków, by im przyrzeczono bezkarność.

Dziś mają się znowu zebrać deputowani niemieccy, bawiący w Wiedniu, i radzić między sobą o kwestjach, które przyjdą na stół w Radzie państwa. Przybył już także i p. Herbst do Wiednia. Na niedzielę zaprosił p. Beust wszystkich do siebie na drugą poufną naradę czy pogadankę.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Celigny dnia 4. maja.

(*S.*) Z powodu obwinienia, które rzucono na redaktora *Kołokoła*, moskiewskiego liberalnego dziennika, wychodzącego za granicą, o podpalanie miast i wiosek w Moskwie, zawiązała się gorąca polemika, tycząca się między innemi poruszonemi kwestjami i sprawy polskiej. Ponieważ w artykule *Kołokoła* bardzo dobitnie wyrażone pojęcia nielicznej uczciwej partji moskiewskiej w naszej sprawie, posyłamy wam wyjątki z tego artykułu, spodziewając się, że one zainteresują czytelników, tak zdrowym poglądem, jak i dobitnością, myśli w nich zawierających się:

„Czy od dawna stoicie wy wszyscy tak mężnie przy prawie silniejszego?

„I od jakiegoż to czasu wy domyśliliście się że Polska jest Moskwą? Czyż nam przypominać, że w 1862 roku wy sami uznawaliście narodowość polską, za mającą wszystkie warunki do niezależnego istnienia i życia? Czyż wy nie wiecie, że jeden z największych wrogów Polski w ostatnim czasie, jeszcze w 1862 r., przed swojem przejściem do rządowej partji, wznosił toasty w Pradze na odbudowanie Polski? Czyż wy nie wiedzieliście, że projekt oddzielenia kongresowej Polski był na stole u cesarza, że był projekt odnowienia konstytucyjnego królestwa i naznaczenia jednego z wielkich książąt królem?

„Rząd poszedł inną drogą w skutek obrażonej narodowej dumy przez „niepoparte niczem“ dyplomatyczne noty, lecz jakimże sposobem Polska mogła utracić swe prawa w skutek błazeństw dyplomatycznych i obrażonego naszego patrjotyzmu? Czyż ona przestała być katolicką, europejską, zupełnie zachodnią, rozćwiartowaną . . . . . Polskiej narodowości żadną miarą nie można nazwać zatartą, bo ona żyje we wszystkiem, w rysach twarzy, w rysach myśli, w namiętności serca, w charakterze, w religii, w potokach krwi, które nigdy czasu nie mają wyschnąć.

„Lecz siła oręża!“ — Stójcie! Tego my powiedzieć nie pozwolimy, bo jesteśmy zbyt mocno przyjaciołmi tureckich Greków i Słowian, żeby w wilję ich powstania powoływać się na dzikie prawo miecza...

„Lecz widzicie ich pretensje, widzicie, jakich sięgają granic... Więc lękając się, iż oni zapotrzebują wiele, odbierać od nich wszystko? Odnowić Polskę potrzeba było, żeby rozwiązać sobie ręce. Puśćcie ją na wolność z honorami, żeby tylko wybawić się od niej, a nie trzymać przeciwko woli i kąsać jej rozrauione ciało zębami buldoga... Do tego pojęcia nie dorosła nasza dyplomacja, nie dorośli i przodujący w Moskwie ludzie.

„My wypowiadaliśmy otwarcie nasze zdanie Polakom, że oddzielając się od Moskwy, oddzielają się od nowego życia, w które zapewne Moskwa wciągnie cały świat słowiański, i że będą musieli mimo woli dzielić losy świata łacińskiego. Oni tego też i chcą. Pora chrztu *à la Charlemagne* przeszła. My nie wierzymy, żeby można było przybić ćwiokami i mieczem zabrane kęsy ziemi i zrobić z nich żywe części organizmu.

„Czas nakoniec wytrzeźwić się i pojąć, że owacje w wierszach i prozie, w obiadach i toastach bohaterowi więzień i tortur — były obrzydliwe, że metoda dobijania zwyciężonych, zsyłanie do katorznych robót ludzi wziętych z orężem w ręku, karanie rannych, zemsta nad podbitym krajem, są potwornemi czynami. Przy całej chęci naszej, my nie możemy pojąć, dla czego żandarmi wieszający wam się zdają takiemi występcami, a wieszający jenerałowie takimi miłymi?

„Lecz, jak bywa zawsze, ukarani byliście i wy. Pałka drugim końcem uderzyła na Moskwę.

„Nie trudno było domyśleć się, że rząd, którego czynom w Polsce przyklaskiwało społeczeństwo i dziennikarstwo z bożej łaski przeniesie je i na Moskwę. Kara śmierci stała się u nas jednym z przywilejów wszystkich jenerał-gubernatorów i wojennych naczelników, ich najgłówniejszą rozrywką. Krew popłynęła we wszystkich prowincjach, wszędzie urządzano wojenne sądy, wśród pokoju, ciszy w kraju, który poprzednio nie znał kary śmierci.

„Jeszcze to nie wszystko. Czyż wy myślicie, że gdyby opinia publiczna od Samary do Moskwy nie wołała na rząd, by użył potworu, znienawidzonego przedtem przez całą Moskwę, dla uspokojenia Litwy, gdyby nasze dziennikarstwo nie połączyło się z policją w celu propagandy najnędzniejszego francuzkiego wynalazku *de la complicité morale*, gdyby nie donosiło jakie spodnice noszą polskie kobiety i jakim językiem mówią polskie dzieci ze swemi rodzicami, czyż wy myślicie, że rządby ośmielił się naznaczyć Murawiewa prezesem w sprawie Karakazowa i zatrzymywać na ulicach uczciwe nasze kobiety i dziewczęta, za to, że nie noszą krynoliny lub że noszą błękitne okulary!

„Dobrze że Murawiew okazał się bezdusznym zbrodniarzem, podłym i niezdolnym siepaczem, inaczej czybyście mogli naznaczyć granice „uspokojenia moskiewskiej myśli!...“

„Popchnąwszy rząd, taż sama dziennikarska demagogia starała się zdemoralizować i lud moskiewski, w ciągu dwóch lat szczwając go na Polaków.

„Polaków, którzyby chcieli pozostać pod panowaniem Moskwy, my nie widzieliśmy, a widzieliśmy w życiu naszem wielu Polaków... Cóż oprócz ciągłej krwawej egzekucji zrobicie wy z tą krainą, którą wzięliście przemocą. Popatrzcie na ludy, które chcą być zwyciężonymi; one po pierwszej walce, jak kobiety, pragnące upadku, chylą się w junkierskie objęcia berlińskiego Don Żuana, Bismarka.

„Jest to wielki grzech, potrzebujący wielkiej i głośnej pokuty.

„Ja często z zdziwieniem patrzę jak głęboko upadliśmy w języku, w zwyczajach i jak zgrubiały zmysły nasze. Dla nas pozostaje cięższe zadanie patologiczne do rozwiązania, dla czego żaden dziennik nie może powiedzieć słowa o polskiej sprawie nie łając, nic nie wymyślając? Jest to manija, choroba, zaraza. Czyż to może doprowadzić do pojęcia historycznego faktu, lub ulżenia tego nienormalnego położenia rzeczy. U jednego tylko p. Żeludkowa, w artykułach jego znalazłem ludzkie pojęcie o rzeczy. W jego oczach „Polak“ jest to nie tylko nieprzyjaciel Moskwy, lecz i człowiek, mający swoją poezję, zawsze gotowy na męczeństwo, nie w słowach, ale w rzeczy samej, za swój ideał; odważny i dumny, rzucający z dziwnem lekceważeniem swój dom dostatek, słowem: stworzenie zupełnie niepodobne do tych kannibalów, których rysuje dziennikarstwo nasze.

„Co się tycze zbierania przez nas pieniędzy na powstanie polskie, obwinienie to niema najmniejszej zasady. Raz otrzymałem od znanego Dolfi weksel na 7 tysięcy franków od Toskańskiego towarzystwa pomocy Polakom. Weksel ten, nie wiedząc komu go oddać, odesłałem nazad. Drugi raz otrzymałem przez hr. Ricciardi od jego znajomych z Neapolu 2 tys. franków, dla polskich emigrantów i pieniądze te doręczyłem polskiemu komitetowi w Londynie. Ot i wszystko. Lecz muszę dodać ze wstydem, że jeżeli mnie zdarzało się groszem pomagać polskim braciom w emigracji, to ja daleko więcej otrzymałem pieniędzy od Polaków dla moskiewskich wychodźców. Mógłbym nazwać po imieniu, gdybym nie lękał się skrzywdzić tych co dawali.

„Byliśmy z samego początku przeciwni powstaniu, nietylko w artykułach lecz i w słowach. Swiadków, po ojcowskiem uspokojeniu kraju, trudno wezwać — lepsi z nich, jak Sierakowski, Padlewski — wy wiecie gdzie.... jednak są i żywi, na których my możemy odwołać się. My upraszaliśmy Polaków wszystkich partyj, wszelkich przekonań, by nie przerywali sprawy naszego rozwoju i szli do swobody i niezależności inną drogą, by szli razem z nami, lecz powstrzymać powstania nie mogliśmy jak i nikt niemógł. Tak było duszuo w Warszawie, że Lüders i sztab jego także tak chcieli powstania, podobnie jak Centralny komitet i sztab jego.

„Czy wy wiecie co to znaczy stać między dwoma przeciwnikami, których wy kochacie i którzy idą na bój śmiertelny? Prośby, groźby, płacz, nic nie pomaga.... pojedynek nieunikniony. Cóż, czy należy według zdania waszego porzucić ich, lub napaść na zwyciężonego i zapomnieć co w nim kochaliście, zapomnieć że on skrzywdzony, ma prawa wszelkie do tego czego żądał i krzyczeć mu: „nie leż raz drugi.... tak tobie i dobrze! Nie, wy tego nie powiecie“.

„Z bolem okropnym, z głębokiem przekonaniem swej bezsilności patrzaliśmy na zbliżanie się walki; ani z jednej, ani z drugiej strony niczego nie zrobiono żeby uprzedzić ją. My widzieliśmy, jak roznamiętnieni, zfanatyzowani ludzie biegli na wierutną zgubę, ginęli, drudzy stawali na ich miejsce.... i czasami zmęczeni, zrozpaczeni gotowi byliśmy płakać!... A wy za to na nas rzucacie błotem!...

„Każdy wyrok śmierci po zwycięztwie wstrząsał nas do głębi, a każdemu wyrokowi u was towarzyszyły oklaski i wycia godujących kannibalów w Moskwie i Petersburgu i cynicznych szczwaczy „*Moskiewskich wiedomosti*!“

„I za to wy nas potępiacie!

„Jeżeli nie w życiu, to na naszej mogile, nastąpi dzień uznania naszych zasług, głos żalu za obrażoną w nas miłość dla kraju“

Kronika.

— **Wiedeń** dnia 3 maja. Jeszcze w owych dniach kiedy się odbywały konferencje Słowian austrjackich we Wiedniu, w celu porozumiania się co do stanowiska, jakie mają zająć reprezentanci słowiańskich prowincyj w Austrji wobec stronnictwa niemieckich centralistów, postanowiła była większość niemiecka tutej-

zej „Czytelni akademickiej“, aby tenże instytut (akademischer Leseverein) zachował nadal charakter niemiecki. Skutkiem tej uchwały było wystąpienie wszystkich uczniów słowiańskiego pochodzenia i Polaków— z niemieckiego Lesevereinu.

W kilka dni po owem zdarzeniu odbyło się wielkie zgromadzenie Słowian w piwiarni Drehera na Landstrasse, zwołane przez panów komitetowych tutejszej „Besedy“, na którem to zgromadzeniu wielu Polaków, mianowicie członkowie literackiego towarzystwa „Ognisko“ wstąpiło in gremio do Besedy z tem zastrzeżeniem, że w każdej chwili z niej wystąpią, jeżeli się okaże, że w łonie tej korporacji jeden żywioł słowiański dąży do przewagi nad drugim.

Zastrzeżenie to z jednej strony bardzo słuszne, jest z drugiej strony nieco jednostronnem.

Zważywszy bowiem tę okoliczność, że do Besedy należy wiele kreatur grawitujących do Moskwy (n. p. pan prof. Förchtgott, dyrektor chóru w kaplicy moskiewskiej ambasady i wielu innych) wypadało było szan. panom członkom „Ogniska“ zażądać, aby Beseda, jeżeli zamierza być ogniskiem naukowem Słowian rakuzkich, wykluczyła od uczestnictwa swego wszystkich russofilów.

Dzisiaj by była dla uczniów narodowości polskiej pora najstósowniejsza do wystąpienia z tego panslawistyczno-moskiewskiego instytutu, tem bardziej, że w sferach czeskich Besedy, które stanowią najsilniejszą reprezentację w jej łonie, zaczyna się podnosić zapał dla wystawy etnograficznej w Moskwie.

(*A. B.*) **Drohobycz** d. 8. maja. Rozszerzone wieści — jakoby miasto Drohobycz nie miało zamiaru przystąpienia do subskrypcji na akcje banku hipotecznego okazały się o tyle mylnemi — o ile jest faktem dokonanym, że Rada na walnem zgromadzeniu, które się d. 7. bm. odbyło, i do północy trwało, uchwaliła subskrybowanie 50.000 złr. w. a. Rada nasza składa się z tylu światłych, fachowych i doświadczonych mężów, nadto przejęta przekonaniem o wielce zbawiennych skutkach, które ta instytucja dla kraju przyniesie, nie chciała i nie mogła innej powziąć uchwały. Wybrana z łona Rady komisja, w celu postawienia motywowanego wniosku — czy, i w jaki sposób do subskrypcji przystąpić, dała tyle dowodów niezmordowanej pracy, najdokładniejszej znajomości rzeczy, dalej, nietylko poruszyła wszelkie możebne szanse i zajść mogące wypadki, lecz wykazała zarazem jasno i treściwie, że ta instytucja, w porównaniu z wieloma podobnemi przedsiębiorstwami, najświetniejszą przed sobą ma przyszłość, tak, że każdy, choćby prywatny kapitalista, z zupełnem zaspokojeniem swe fundusze temu zakładowi mógłby powierzyć. Zachowanie się starozakonnych w całej tej sprawie mogłoby posłużyć za wzór innym miastom, — ci bowiem nietylko jako członkowie pomienionej komisji, lecz nadto w pełnej już Radzie, z tak gruntownemi, uzadnionemi, przekonywującemi występywali zdaniami, że jak przyszło do głosowania, cała Rada jednogłośnie subskrypcję 50.000 złr. zawotowała. Członkowie naszej Rady tak dalece są przekonani o świetnej przyszłości tego przedsiębiorstwa, że skoro filją banku hypotecznego w Drohobyczu w życie wprowadzoną zostanie, (o czem sądząc ze składu panów dyrektorów, wobec kolosalnych interesów, jakie na placu drohobyckim się przeprowadzają, wątpić nie można), niezawodnie ze znaczniejszą jeszcze sumą przystąpią.

Oby postępowanie rady drohobyckiej posłużyło za wzór innym miastom, a pewnie nietylko pomyślność tego przedsiębiorstwa, lecz nadto pomyślność i dobrobyt kraju byłby zapewnionym. Na tem posiedzeniu uchwalono także stabilizację miejskiego budowniczego, nominując go inżynierem i podwyższając płacę tegoż z 400 na 700 złr. rocznie.

Dalej wybrano 5 komisyj, jako to: Do kontrolowania zwierzchności, do nadzorowania szkół, szpitalów, banku rzemieślniczego, instytutu ubogich, a z końcem wybrano rewidentów do kontrolowania protokółu uchwał Rady miejskiej.

— **Agitacje polityczne.** Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze: „Dowiadujemy się, że nauczyciel szkoły trywialnej w Nowosiółkach (w pow. Kamionka Strumiłowa) Iwan L. agitował w Kędzierzawcach podczas nabożeństwa Wielkanocnego w cerkwi w duchu rosyjskim, za co został aresztowany i odstawiony do Lwowa.“

— **Od Mościsk.** Jeden z *rewniejszych* tutejszych *russkich*, niejaki ks. J. Cz., pojechał na próbę w Chełmskie. *Twierdo ruszka* dusza jego naprzód już radowała się, jak pohula sobie pod rządami batiuszki-cara — zwłaszcza, że marzenia te opromieniała jeszcze nadzieja pensji, tłustej parafii, bogatych przychodów i innych tych pięknych rzeczy, które zdolne są różnych ludzi, skłonić nawet do — największego zapału dla Moskwy. . . . . Ale jakież rozczarowanie spotkało go! Przekonał się bowiem, że te rozkosze moskiewskie tylko z daleka takie powabne, bo z blizka zupełnie inaczej wyglądają. Niezadługo więc powrócił we wzgardzone rodzinne strony — i wyleczony radykalnie ze swoich afektów do carskiej łaskawości, opowiada teraz wszystkim, jak ona pachnie z blizka..... Gdybym chciał to powtórzyć, to może nie wierzylibyście bajarzowi gazeciarskiemu, — ale spytajcie jego samego.

Plakat moskiewski, który wczoraj rozlepiono po rogach ulic, i nad którego znaczeniem mniej z filologią obznajomieni mieszkańcy Lwowa daremnie sobie łamią głowę, donosi o śmierci Joachima Chomińskiego byłego dyrektora policji we Lwowie. Wstrzymujemy się od pisania mu nekrologu i sądzimy, że tym sposobem najlepszą pamięci zmarłego wyrządzimy przysługę.

Kronika artystyczna. Dziś występuje na scenie tutejszej p. Modrzejewska z Krakowa, w dramacie „Adryanna Lecouvreur“, w którym będzie grała rolę tytułową. Jutro ma przybyć do Lwowa p. Gruszczyńska, artystka byłej opery polskiej w Krakowie, zamierza podobno urządzić koncert. P. Gruszczyńska może liczyć na bardzo przychylne przyjęcie ze strony naszej publiczności, bo poprzedza ją załużony rozgłos, jaki znalazły jej występy w trudnej roli Halki. Na pożegnanie, opuszczając Kraków, dawała tam p. Gruszczyńska koncert, i przy tej sposobności pisze rencenzent *Czasu*:

„P. Gruszczyńska pierwszorzędnym swym talentem zjednała sobie odrazu jak najpochlebniejsze u nas ocenienie, lecz wczoraj, jakby spotęgować chciała żal po jej utracie, głos jej prowadził słuchaczów w cudne krainy melodji, i brzmienia swe jakby ku wspomnieniu owego pożegnalnego wieczoru, żywo zapisywał w pamięci. P. Gruszczyńska odśpiewała prześliczną „barkarolę“ p. A. Zarzyckiego, „arją“ z opery *Huniady Laszlo* Erkla, i w końcu ulegając wezwaniu niekończących się grzmotnych oklasków, jeszcze jedną piosenkę polską. Siła, giętkość, melodyjność śpiewu, łatwość w wykładzie, rozległość w cieniowaniu tonów i nadzwyczajna, mistrzowska wprawa w koloraturach, stanowią zalety p. Gruszczyńskiej w dziedzinie muzyki wokalnej. Zapał, z jakim publiczność, niestety nie dość liczna, przyjmowała wczoraj każdy występ p. Gruszczyńskiej, niech jej będzie dowodem, że talent jej, który przez cały ciąg jej tu pobytu tak korzystne na słuchaczach wywierał wrażenie, na długo nie pozostanie bez wspomnienia.“

— (*L*) **Teatr.** Na dochód pana Dębickiego dawano w środę po raz pierwszy — dramat trzyaktowy pod t. *„Ona temu nie winna.“* Autor ukrył się pod pseudonimem Korabia i — dobrze zrobił. Ani treść, ani układ sztuki nie wychodzi po za obręb pierwszej próby studenckiej. Ubogi Wacław kocha się w bogatej Julii, Julia wychodzi za mąż za hrabiego Edwarda, hrabia Edward przy szampanie wyzywa przyjaciela na pojedynek i ginie, nie popłaciwszy długów. W skutek tego napoczątku trzeciego aktu intryga poczyna się wikłać, bo nielitościwy lichwiarz uzyskał prawo aresztowania Julii za podpisany przez nią, a niezapłacony weksel Edwarda. Liczne rachunki kupców i rzemieślników także niepopłacone, podnoszą interesującą tę sytuację do wysokości dramatycznej, na której uniknięcie konkursu lub postępowania ugodnego z wierzycielami, wydaje się prawie niepodobnem. Wacław, który tymczasem utrzymywał się z pracy, a obok tego pracował także nad nową edycją wszystkich westchnień i narzekań sentymentalnych, wygłoszonych od czasu, jak ludzie przestali rozmawiać na migi, — wygrał nareszcie jakiś odwieczny proces familijny i płaci weksel Julii. W chwili gdy ta szczęśliwa harmonia biegu cywilno-sądowej procedury z uczuciami jego serca obiecuje podać maszyniście teatralnemu jak najlepszą sposobność do spuszczenia zasłony, jakieś licho sprowadza hrabiego Alfreda, który ni ztąd ni z owąd przemawia się z Wacławem. Następuje drugi pojedynek, i kończy się śmiercią głównego bohatera. Siostra jego i Julia mdleją, wydając okrzyki, które budzą uspioną już na piękne publiczność i przypominają jej, że czas iść do domu.

Z krótkiego tego sprawozdania każdy łatwo osądzi, jak celujące miejsce zajmie ta sztuka w „Naszych rachunkach“ literackich z roku 1867. Niemniej znakomite uznanie należeć się będzie przedstawieniu. Osobliwie naturalność dyalogów, prowadzonych między siostrą Wacława (p. Linkowska) i Julią (p. Szymańska) zachwycić musi każdego krytyka, który nie był tego wieczora w teatrze. Zaiste, nie zdarzyło nam się nigdy słyszeć, by kto z tak głębokiem uczuciem, z tak przejmująco-tragicznym wyrazem boleści oświadczył, że nie jest w stanie zapłacić rachunku krawieckiego, jak to uczyniła p. Szymańska. A ileż to prawdziwie arystokratycznej, prosto z Jockey-Clubu wyniesionej elegancji było w ruchach pp. Doroszyńskiego i Wojnowskiego, ile wdzięku w salonowym układzie pani Miłowskiej i panny Szuwartównej, ile życia i prawdy w wrażeniu, jakie sprawiała całość! Jednem słowem, było to widowisko, które mogło niejednemu estetykowi dać dokładne wyobrażenie o kierownictwie i siłach dzisiejszej sceny polskiej we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 10. maja,

O przebiegu pierwszego posiedzenia konferencji coraz więcej ogłaszają dzienniki szczegółów. *Wiener Abendpost* donosi w rządowym telegramie z Londynu, że konferencji przedłożono wypracowany już projekt do traktatu, i dodaje, że projekt ten znalazł ogólne przyzwolenie, z wyjątkiem jednego artykułu. Zdawałoby się, że ów projekt do traktatu przedłożyła Austrja, skoro tylko w austrjackim rządowym organie jest o tem udzielona z gabinetu wiedeńskiego wiadomość. Inne dzienniki podają, iż na posiedzeniu tem była mowa o wzięciu neutralizacji Luksemburgu pod zbiorową gwarancję mocarstw europejskich, a angielski pełnomocnik nie chciał przyjąć tej gwarancji w imieniu Anglii, gdyż przyjęcie to zależy od parlamentu. Zdaje się więc że owym artykułem, który nie znalazł powszechnej zgody w konferencji, jest właśnie żądanie zbiorowej gwarancji, którego Anglia odmawia, a której, jak donosi telegram inny z londyńskiego biura Reutera, Prusy koniecznie się domagają. *Wiener Abendpost* w swym telegramie dodaje oficjalną nadzieję, że są bardzo uzasadnione widoki, iż wkrótce przyjdzie do porozumienia. Takąż samą nadzieję wyraża i *Times*, mówiąc, iż pomimo iż Anglia nie chce wziąść na siebie gwarancji neutralizacji, przecież w krótkim czasie nastąpi porozumienie. Nie możemy jednak zrozumieć, na czem opierają się te nadzieje, ta pewność, czy na przypuszczeniu, iż Prusy od żądania gwarancji odstąpią, czy na przypuszczeniu, że Anglia gwarancję przecież przyjmie?... Wprawdzie telegram z Paryża z d. 8. maja umieszczony w *N. fr. Presse* donosi, iż lord Cowley urzędownie tam zawiadomił gabinet francuzki, iż Anglia przyjmuje gwarancję, ale telegram ten nie cytuje żadnego źródła tej wiadomości, więc uważaćby go można za manewr giełdowy.

Wiedeński *Fremdenblatt* donosi, że nie austrjacki lecz moskiewski pełnomocnik przedłożył konferencji projekt do traktatu, zawierający trzy punkta: 1) Neutralizację Luksemburgu, 2) wycofanie załogi pruskiej, 3) gwarancję mocarstw europejskich. Dwa pierwsze przyjęto jednogłośnie. Co do trzeciego, lord Stanley zasłaniał się parlamentem. Przedstawiono mu, że to tylko odnowienie i rozszerzenie już gwarantowanej przez Anglię neutralności Belgii. Lord Stanley na wniosek członków konferencji przyrzekł tę sprawę jeszcze raz przedstawić radzie ministrów, i wczoraj o rezultacie miał dać wiadomość konferencji.

Wczorajszy nasz telegram, podający treść krótkiej, pokojowej noty *Monitora*, może być w gruncie rzeczy bardzo wojenny. Rząd francuzki mówi, iż przyjął program pokojowy, umówiony między gabinetami. Obszerniejsze streszczenie tej noty w pismach niemieckich wylicza te punkta programu, na które i Francja się zgodziła, to jest: neutralizacja Luksemburgu z wszystkiemi konsekwencjami, które ta zasada za sobą sprowadza, a mianowicie opuszczenie fortecy przez załogę pruską. Jeżeli nota *Monitora*, w tym ogólniku: konsekwencje, ukrywa i gwarancję neutralności, to ma znaczenie bardzo pokojowe. Lecz jeżeli właśnie tej gwarancji nie ukrywa, przeciwnie ją wyklucza, to nota *Monitora* jest bardzo wojenna. Giełda wczorajsza tłumaczyła ją w duchu pokojowym, i ztąd podwyżka nastąpiła papierów, a spadek ażia.

Wczorajsze dzienniki podały już telegram z półurzędowego francuzkiego dziennika, że sprawa luksemburgska na pokojowej drodze będzie załatwioną, lecz równocześnie podnoszą się inne trudności. Jakieby to były trudności, domyślać się można z wiadomości wczorajszej pruskiej *Provinzial - Correspondenz*, telegrafowanej nam wczoraj, i z kilku telegramów dzisiejszych dzienników. Z Berlina telegrafują, że sprawa uzbrajania się Francji wniesioną będzie na konferencję, a *La Presse* pisze, iż Francja nie ścierpi tego, aby dyplomacja czyniła na konferencji przedstawienia co do uzbrajania się Francji. Przyczem także *La Presse* wcale nie zaprzecza, że Francja się uzbraja, lecz tłumaczy to okolicznością, że Francja właściwie się nie uzbraja lecz tylko swą rozbrojoną armię przywraca do zwykłego stanu. Prawdę powiedziawszy, tak jak obecnie od przeszłego roku uzbrojona jest armia pruska, armia francuzka jeszcze i wtedy nie będzie uzbrojoną, gdyby cesarz francuzki wszelkie już zarządzone środki przeprowadził. *Provinzialcorrespondenz* jednak dodaje, że w razie, gdyby konferencje szybko nie załatwiły sprawy luksemburgskiej, to Prusy bez względu na rokowania, toczące się w Londynie zarządzą środki ostrożności, do których zarządzenia obowiązane są dla bezpieczeństwa Prus i Niemiec. Więc chociaż Francja nie dopuści rozbioru w konferencji kwestji uzbrajania się, to Prusy zarządzą uzbrajania dalsze, zapewne mobilizację armii!

Jak widzimy, rzeczy kubek w kubek tak samo się rozwijają, jak w przeszłym roku w sporze austrjacko-pruskim, gdzie śród rokowań pokojowych przyszło do wojny, z powodu wzajemnych uzbrajań.

Najj. Pan z małżonką przejechał granicę węgierską dnia 8. bm. o godzinie 12tej. W Peszcie sygnalizowano to wystrzałami działowemi.

W Zagrzebiu posłowie Złatarowiczowi, przychylnemu unii z Węgrami, wybito w nocy z d. 7. bm. okna, a brat Kussevicha był insultowany.

W Riece (Fiumie) wyprawiono węgierskiemu komisarzowi Csehovi demonstracyjną owację z pochodniami.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Najj. Pan zatwierdził plan nowej organizacji istniejących 12 pułków artylerji i urządzenia 9 samoistnych batalionów artylerji fortecznej. Artylerja pobrzeżna (nadmorska) pozostanie w dotychczasowej formacji.

Król grecki miał przybyć d. 8. bm. z Paryża do Berlina.

Sejm pruski przyjął przy imiennem głosowaniu d. 8. b. m. powszechną ustawę północno-niemieckiego Związku 226 głosami przeciw 91.

Journal de St. Petersburg z dnia 8. b. m. zaprzecza, by hr. Bismark w czasie świąt wielkanocnych widział się w Warszawie z ks. Gorczakowem.

Admirał Farragut mianowany jest dowódzcą eskadry Zjednoczonych Stanów na morzu Śródziemnem.

Do Nowego Jorku nadeszła z Meksyku, ale ze źródła imperjalistycznego, wiadomość, że Pueblę odebrano jnarystom.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Londyn d. 9. maja. *Globe* donosi, że szczęśliwy rezultat konferencyj jest zapewniony. Luksemburg pozostaje przy Holandji, będzie zneutralizowany, a mocarstwa pierwszorzędne biorą na siebie gwarancję neutralizacji. Twierdza będzie zburzoną. Wojska można będzie księciu luksemburgskiemu utrzymywać jedynie do zachowania porządku wewnętrznego.

Reuter's Office donosi: na dzisiejszem drugiem posiedzeniu konferencji Anglja oświadczyła swą gotowość do przyjęcia europejskiej gwarancji neutralności Luksemburgu. Pokój zdaje się być zapewnionym. Termin do wycofania załogi pruskiej i zburzenia twierdzy, ma być na najbliższem posiedzeniu konferencji oznaczony.

(Wiadomo, iż półurzędowe dzienniki pruskie dowodziły, iż Prusy tak długo nie mogą cofnąć swej załogi, dopokąd z Treviru nie zrobią równie silnej warowni jak Luksemburg; p. r.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rozporządzenie względem tytoniu na Węgrzech. Najj. Pan wydał pod kontrasygnatą węgierskiego ministra skarbu M. Lonyay rozporządzenie, mocą którego artykuły 56—61 prowizorycznej ordynacji o monopolu tytuniowym, tyczące się przyzwolenia uprawy tytoniu na własny użytek, zostało na rok jeden zasnspendowane. Natomiast wolno będzie na Węgrzech uprawiać tytoń na własny użytek za licencją inspektoratu finansowego. Prośby o licencję podają się przez urzęda podatkowe król. węgierskie, które są zaopatrzone w tym celu osobnymi blankietami i wyrabiają licencją ex offo. Do uprawy tytoniu na własny użytek mają prawo tylko właściciele ogrodu przy domu, lub mający beneficium kościelne, lub piastujący jakikolwiek urząd publiczny, lub też gromadzki. Licencje wydawane będą na przestrzeń ziemi, która nie może ani mniej ani więcej wynosić jak 70 sążni kwadratowych. Za licencję płaci się taksa 1 złr. w. a., a oprócz tego z góry podatek konsumcyjny w kwocie 21 kr. w. a. od każdego sążnia kwadratowego; podatek ten musi opłacać producent za 70 sążni kwadratowych, choćby nawet tylko mniejszą przestrzeń ziemi zamyślał użyć pod uprawę tytoniu na własny użytek. Nadużycie licencji podlega karze wedle art. 85, 86 i 94 prow. ord. monopolowej. Naczelnicy gmin są odpowiedzialni za to, czy kompetent o licencję jest rzeczywiście właścicielem ogrodu, nadto mają obowiązek pomagać organom skarbowym przy rewizjach, i czuwać nad tem, aby po uskutecznionym wymiarze ziemi, licencjat nie uprawiał większej przestrzeni. Dla lepszej kontroli każdy taki grunt będzie miał formę kwadratową. Producenci tytoniu na rachunek skarbowy, tudzież na wywóz zagraniczny, nie potrzebują osobnej licencji na uprawę tytoniu dla własnego użytku. Są obowiązani odstawić lub zmagazynować wszystko, co wyprodukowali, a przytem otrzymają na żądanie dla własnego użytku, tudzież dla każdego członka rodziny płci męzkiej (wyż 16 lat wieku), jako też dla każdego produkującego ogrodnika po 12 funtów na głowę zwykłego tytoniu do kurzenia za opłatą 21 kr. w. a. podatku konsumcyjnego od każdego funta. Tytoń taki może być zużytkowany tylko jako tytoń do kurzenia, i tylko przez samego producenta i takie osoby, które należą do domu i gospodarstwa producenta. Dawanie takiego tytoniu innym osobom, tudzież używanie go w inny sposób, niżeli tylko do kurzenia, będzie uważane za przekroczenie akcyzowe.

Rozporządzenie to ma datę 30. kwietnia 1867.

Berno 6. maja. Na dzisiejszy targ wołowy przygnano 201 sztuk wołów, między temi 76 z Galicji. Rozprzedano wszystko w bardzo krótkim czasie po cenie o ½ złr. na cetnarze drożej. Cena 1 cetnara żywej wagi była 22½—25½, cena 1 sztuki 80—120—156 złr.

(*F*) **Wiedeń** d. 6. maja. Na dzisiejszy targ wołowy przypędzono z Galicji 559, z Węgier 1900, z innych prowincyj 34, razem 2493 sztuk. Z tego pozostało niesprzedanych tylko 2 sztuk. Waga 525—750 funtów. Cena sztuki 125—183 złr. Za galicyjskie woły kiepskie płacono 26, za dobre 27½—27¾ złr.; węgierskie 25½—28 złr. za cetnar wagi. Targ był żywy, ponieważ zapasy rzeźnikom powychodziły. Wszystko do 12tej godziny rozkupiono. Zagraniczni kupcy tego tygodnia tu na targowicy przymuszeni byli sprzedać do 150 wołów, ponieważ całkiem zamknięto wywóz bydła przez Bawarję. Z Morawy zaś i z Czech pozwolony jest wywóz takich wołów, które przez zimę stały na stajni do karmienia i mają zaświadczenie zdrowia, Wtedy mogą pójść przez Saksonię do Londynu i Paryża, wprawdzie o wiele dalszą drogą niż przez Bawarję, jednakowoż kupcy dużo wołów posyłają tą drogą z Czech i z Morawy. *J. Krzysztofowicz.*

Wylosowane obligacje indemnizacyjne Bukowiny: Na **50** zł. nr. 142 253 604 705; na **100** zł. nr. 145 324 393 471 567 644 969 974 1249 1391 1503 1519 1534 2199 2697 2826 2848 3234; na **500** zł. nr. 17 30 z suma częściowa na 200 zł. nr 716 1009: na **1000** nr. 11 32 549 622 855 939 997 1020 1490 1565 1702 2123 2165 2472 2562 3363 3504 3576 3666; na **5000** zł. nr. 176 215.

Lit. A. **Obligacje:** nr. 279 na 1170 zł. nr. 604 na 150 zł.

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze	Lwowa	o g. 5. m. 10. r.
„	„	o g. 5. m. 20. w.
„ z	Krakowa	o g. 10. m. 30. r.
„	„	o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do	Lwowa	o g. 8. m. 40. w.
„	„	o g. 8. m. 32. r.
„ do	Krakowa	o g. 2. m. 54. p.
„	„	o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze	Lwowa	o g. 10. rano.
„	„	o g. 10. wieczór
„ z	Czerniowiec	g. 6. 25 m. r.
„	„	g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do	Lwowa	o godz. 5. rano
„	„	o godz. 5. wiecz.
„ do	Czerniowiec	g. 8. 45 w.
„	„	g. 8. 35 r.

Kurs lwowski,

z dnia 9. maja,

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .	6	07	6	15
Dukat cesarski	6	13	6	19
Moskiewski półimperiał .	10	63	10	78
Moskiewski rubel srebrny .	1	96	2	01
Moskiewski rubel papierowy	1	70	1	72
Pruski talar kur.	1	93	1	96
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	76	07	76	90
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	93	80	68
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	17	68	08
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	69	00	70	00
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	208	17	211	33
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	172	67	176	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 9. maja.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	59	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	69	70
Losy z r. 1860	84	00
Akcje banku nar.	720	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	168	80
London 10 fnt. szterlingów	130	60
Dukaty cesarskie sztuka	6	17
Srebro za 100 gl. w. a.	129	25

Wiedeń 8. Maja.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr. .	54	75	54	85
„ Pożyczka narod. . . .	69	60	69	80
„ Metaliki na m. k. . . .	58	60	85	80
„ Obl. ind. niż. aust. . .	86	50	87	00
„ „ „ węgierskie . .	70	75	71	25
„ „ „ chor. i sław. . .	73	50	74	50
„ „ „ galicyjskie . .	66	00	67	25
„ „ „ bukowińskie. .	66	25	67	00
„ „ „ siedmiogr .	66	25	67	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	97	25	98	00
Losy pożyczki z r. 1839 . .	137	50	138	00
„ „ „ 1854 . .	73	30	74	00
„ „ „ 1860 . .	83	10	83	25
„ „ „ 1864 . .	74	50	74	70
„ „ srebrnej z r. 1864	77	50	78	00
„ „ z r. 1865	81	50	82	00
„ kredytowe	123	25	123	75
„ ks. Esterhazego . . .	85	00	90	00
„ ks. Salm	29	50	30	50
„ hr. Palfy	23	00	25	00
„ ks. Klary	24	00	26	00
„ hr. St. Genois	21	50	23	00
„ miasta Budy	25	00	25	50
„ ks. Windischgrätz . .	16	50	17	50
„ hr. Waldstein	21	00	23	00
„ hr. Keglevich	11	00	12	50
„ Rudolfa	11	50	12	50

Listy zastawne.				
Banku narodowego (10 letn. do los.) w monecie konw.	105	00	105	00
Banku narodowego (10 letn. do los.) w walucie austr.	89	50	89	75
Galic. Zakł. kred. 4%	76	00	77	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	50	105	25
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr. . . .	719	00	721	00
„ anglo-austr.	91	50	92	00
Zakładu kredytowego . . .	166	60	166	80
Kolei półn. Ferdynanda . .	1645	00	1648	00
„ Karola Ludwika . . .	209	25	209	75
„ czerniowieckiej . . .	173	50	174	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	52	10	53
Augsb. 100 złr. nr. . . .	110	60	110	80
Frankf. n. M. 100	111	00	111	25
Hamb. 100 mark.	98	00	98	25
Londyn 10 fnt.	131	50	132	00
Paryż 100 frank.	52	30	52	40
Warszawa 8. maja.				
Półimperjały. . . . rubli	06	45	00	00
Listy zastawne III. ok. „	77	00	77	50
„ „ kupon. „	01	48	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	67	00	69	00
„ „ „ war.-bydg. „	56	17	56	67
Paryż 8. maja.				
Renta 3%	68	50	00	00

Przyjechali do Lwowa d. 8. maja: Pp. Hr. Dzieduszycki S. z Kołomyi, Radziejewski E. z Ditkowiec, Winnicki T. z Nadycza, Mazaraki M. ze Strutynią, Kube L. z Brodów, Graf M. z Wiednia, Schwarz A. z Pesztu, Frank F. z Nahaczowa, Hulimka A. z Chłopiatyna, Czaderski J. z Sambora.

Obwieszczenie.

W kancelarji instytutu Zastawniczego lwowskiego ormiańskiego „Pii Montis“ odbędzie się na dniu 18. Czerwca b. r. publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą.

Lwów dnia 8. Maja 1867.

18 0 1—3

U **E. KRAUSA** przy ulicy Szerokiej pod l. 14 dostać można bawarskich

wysadków chmielu

1759 ze Spalta, najtaniej, 1—2

1502 1—6

C. kr. uprz.

Przyrząd do zapalania
systemu odtylcowego,

royal patent, repeating matsches, rzeczony nader praktyczny przyrząd kieszonkowy, zastosowany zupełnie do systemu **REWOLWERU IGLICOWEGO**, godny jest polecenia z powodu **zmyślnego** wszelako **prostego** mechanizmu, tudzież dla wygodnego, małej objętości formatu (mniej więcej zegarka kieszonkowego) także z powodu **pewnego**, podczas pogody czy niepogody, **szybkiego zapalenia, bez** zapałki.

W celu ułatwienia każdemu nabycia tego przyrządu, kosztuje tylko:

krusz owy złr. 1 ct. 20 } włącznie
posrebrzany „ 1 „ 30 } z pudełkiem
pozłacany „ 1 „ 40 } podpałek.

300 sztuk podpałek kosztuje 30 ct. w. a.

Rewolwery Lefaucheux

o **podwójnym** ruchu, elegancko i sumiennie mykończone:

małego kalibru . po złr. 24
średniego „ . . „ „ 27
dużego „ . . „ „ 30

DUBELTÓWKI:

o żelaz. lufach w wzory po złr. 13.50—16
dźwirowane . . „ 22.00—30
damasceńskie . „ 30. —60

Papier listowy

w wzory różnobarwne z odciśnięciem **monogramu** lub herbu 100 arkuszyków **papieru listowego** welinowego rozmiaru oktaw złr. 1 ct. 50
100 ark. pap. **angielskiego najcieńszego kratkowanego** złr. 1 ct. 80
100 kuwert „ 1 „ 50

Zamówienia uskuteczniają się natychmiast za przesłaniem należytości franko lub za pobraniem pocztowem.

Maurycy Thilen,
skład papieru i broni, **Wien,** Eck der Kärntnerstrasse Nro. 6

Realność składająca się z dwóch domów murowanych, stajni i wozowni; z których jeden nowo w szwajcarskim guście zbudowany, obejmujący 6 pokoi, drugi z 4ma pokojami i kuchnią. — Do tej realności należy ogród owocowy, ogród jarzynny, pastwisko na 25 sztuk bydła, w całości obejmujący 9 morgów gruntu w najlepszej glebie, w najpiękniejszem i najzdrowszem miejscu miasta Lwowa, ze studnią w dziedzińcu, jest z wolnej ręki zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania.

Chcący nabyć raczy się zgłosić listownie pod literą W. C. we Lwowie nr. 523 czwartej części przy placu Franciszkańskim. 1739 5—10

Wino szampańskie

wprost z Francji sprowadzone, oclone, w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer à Rheims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crème de Bouzy, po 2 złr.
Napoleon grand vin; Moet et Chandon à Epernay crémant rosé, po 1½ złr.
Pół-butelki tych gatunków po 1½ złr.
Wina białe austrjackie i węgierskie stołowe 10 do 18 złr. za wiadro.
Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobrania tejże pocztą. 1627 9—24

Aleksander Floch,
w WIEDNIU, Ober-Döbling Nr. 28.

Słabości piersiowe,

angina, grypa, koklusz, dychawica, zapalenie gardła, leczą się radykalnie przez użycie

SYROPU FENICKIEGO
VIAL,

wypróbowanego w szpitalach paryzkich i zalecanego przez najsłynniejszych lekarzy Francji i zagranicy.

W dowód czego cytujemy następujące listy, pisane do wynalazcy przez sławnego powieściopisarza *Alaksandra Dumasa* i sławnego kompozytora *Rossiniego*:

„Kochany panie Vial! Jestem wyleczony z anginy. Pański Syrop fenicki wyświadczył mi największe dobrodziejstwo, a jeżeli nie biorę go więcej z potrzeby, to biorę go z powodu uznania.

Szczerze życzliwy *Aleksander Dumas.*“

„Mój dobry przyjacielu! Jestem wyleczony z mego dawnego kaszlu. Syrop Twój fenicki jest prawdziwym feniksem. Przyszlij mi tegoż trzy lub cztery flaszki.

Rossini.“

Cena flaszki 1 złr. 80 ct. Opakowanie 20 ct.

Sz. kupujący raczą żądać na każde flaszce podpisu: E. Vial.

Skład we LWOWIE jedynie w aptece **Z RUKERA.** 1548 9—12

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie **wyszły** i rozesłane zostały wszystkim prenumeratorom i księgarzom

Ustawy krajowe

dla Galicji i Lodomerji z Krakowem,
zeszyt drugi,

zawierający: 1. Ustawę o **obwieszczaniu ustaw**, uchwał i rozporządzeń, 2. i 3. Ustawy o **konkurencji do szkół i kościelnej**, 4. **O tworzeniu funduszu zapasowego** na pokrycie kosztów kościelnych, 5. **Rejestr abecadłowy** do tych czterech ustaw, 6. Rozporządzenia o **reformie administracji politycznej**, 7. Nowy abecadłowy

SKOROWIDZ
wszystkich miejscowości
w Galicji z Krakowem.

z oznaczeniem **POWIATU**, do którego każda należy, **stacji kolei czy pocztowej** itd.: 153 stronic, w małej 8ce na białym papierze do pisania, w okładce, **60** centów. To samo w płótno oprawne, **1** złr.

H. T. Buckle'go

Historji cywilizacji w Anglii.

tłumaczenie W. Zawadzkiego. Tomu III. pierwsza połowa, tj. str. 1—288. Cena za cały tom III. złr. 4. — Druga połowa, równej objętości, jest w druku i oddaną zostanie prenumeratorom **bezpłatnie**, w końcu wiosny b. r.

W komis otrzymała taż księgarnia broszurkę, p. t.:

OJCZYZNA przez **Maurycego** hr. **Dzieduszyckiego.** **107 str. w 8ce 80 ct.**

Zużytkowanie rzek, stawów, bagien, jezior i dołów torfowych na chów **ryb, raków i pijawek,**

oparte na najnowszych doświadczeniach, z zastosowaniem do stosunków gospodarczych Galicji i Polski, przez **Ludwika Lindesa**, z drzeworytami, 96 str. w małej 8ce. Kraków 1867. — Cena 50 centów.

GOSPODARSTWO WIEJSKIE I PRZEMYSŁ

w górach ziemi Sanockiej, przez Ignacego Sołdraczyńskiego; 147 str. w 8ce. Kraków 1866. Cena złr. 1 ct. 30.

O STOWARZYSZENIACH.

Treść: Stan średni. Znaczenie i kierunek stowarzyszeń. Ustawa wprzemysłowa. **Jakich stowarzyszeń nam potrzeba?** Zakończenie Przyjaciołom rzemieślnikom poświęcił **Tadeusz Romanowicz.** 74 str. w 8ce. Lwów 1867. 30 centów. 1756 2—3

Rozsyłka naturalnej KARLSBADZKIEJ wody mineralnej.

Znana jest dostatecznie siła lecznicza mineralnej wody Karlsbadzkiej, dokazująca niemal cudów, bezpotrzebne by więc było wszelkie zachwalanie tejże. Jest to faktem stwierdzonym doświadczeniami wielu stuleci. Na jakie słabości używać należy wody Karlsbadzkiej, czyli, według powiedzenia lekarskiego **„kiedy ordynują Karlsbad?“** wypowiedziane jest zwięźle w broszurze, napisanej w tym celu przez *Dr. Mannl.* Broszurą tą służyć możemy na żądanie każdemu **bezpłatnie** i **opłaciwszy** pocztę sami. Przysposobione są do rozsyłania wody ze wszystkich źródeł Karlowych warów, najwięcej jednak rozsyła się w całych i pół butelkach wody ze źródeł: Mühlbrunn, Schlossbrunn, i Sprudel. Wszelkie zamówienia **wód mineralnych, soli i mydła mineralnego** uskuteczniają się w czasie oznaczonym ściśle przez pośrednictwo Składów we wszystkich większych miastach urządzonych lub wprost od **dyrekcji źródeł (Brunnen-Versendungsdirekt on) Heinrich Mattoni in Karlsbad** (Böhmen.) 1557 5—6

Filia c. k. uprz. austr.

Towarzystwa Zastawniczego

podaje do wiadomości, iż przedadłe po dzień **15. kwietnia** r. b. zastawy, mianowicie

kosztowności i towary

w dniu **15. maja** r. b. w lokalu przy ulicy Długiej nr. 39 przez **publiczną licytację** najwięcej dającemu, za gotowe pieniądze **sprzedawane** będą. 1795 2—3

2½—6—10 i 12wiadrowe BECZKI można nabyć w **hotelu George.** Bliższa wiadomość w miejscu. 1778 2—3

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzni ako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja kaszel: pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można: we Lwowie w aptekach pp. **Z. Rukera, Berlinera i P. Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i w aptece p. Redyka (dawniej śp. W. Molędzińskiego); w Brodach w aptece p. Franzos; w Poznaniu w aptece p. Elsnera. 1535 10—12

Boskie Błogosławieństwo u Cohna!

Wielkie losowanie kapitałów

przeszło 4.800.000 mark.

dozwolone i zagwarantowane przez wysoki rząd.

Początek ciągnienia 13., 14., 15. b m.

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje **pół originalnego losu a 8 złr. cały los** (nie Promessa.) Takowe rozsełam na **frankowane** zamówienia za **załączeniem kwoty w najodleglejsze** strony.

Tylko wygrane będą ciągnione.

Główne wygrane są: Mark **250.000 — 225.000 — 50.000 — 125.000** — 2 po **100.000** — 2 po **50.000** — **30.000**. 2 po **25.000**. 3 po **20.000**. 4 po **15.000**. 2 po **12.500**. 2 po **12.000**. 4 po **10.000**. 2 po **8.000**, **7.500**. 3 po **6000**, 8 po **5000**, 4 po **4000**, 7 po **3750**. 10 po **3000**. 95 po **2500**, 60 po **2000**. 6 po **1500**. 5 po **1250**. 4 po **1200**. 221 po **1000**, 5 po **750**. 226 po **500**. 6 po **300**. 235 po **250**, 105 po **200**, 1000 po **117**, 8423 po **100** mark i td.

Wygrane pieniądze i wykaz ciągnienia rozsełam **natychmiast** po losowaniu.

Moim interesantom w Austrji wypłaciłem już **22 razy wielki los.**

Laz. Sams. Cohn w Hamburgu
właściciel Izby wekslowej. 1771 4—4

Wiadomość dla lekarzy

SYROP Dra. FORGET.

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym**, **katarom**, **kokluszowi**, **nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1537 6—?

Tuberkuły płucowe

leczy, odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: **Dr. H. Rottmann** w **Mannheim.** (Korespondencja franko wzajemnie.) 1731 3—30

Handel J. S. JÜRGENSA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej,
poleca jedyny i w wielkim doborze zaopatrzony 1801 1—6

Skład obić papierowych,

z pierwszych fabryk R. i B. Sieburgera w Pradze, Sperlina i Zimmermana w Wiedniu, **po cenach stałych fabrycznych.** Zwój jeden 13½ łokcia długości i 18 cali szerokości od **20** kr. do 5 złr. i wyżej. Pozłacane lub imitacje naturalnego drzewa, przedstawiające **sztukaterje do ozdób sufitowych.** Znaczny wybór **storów do okien** a mianowicie: płóciennych, patyczkowych szytych, w różnych rozmiarach, **żaluzje drewniane,** lakierowane na biało lub zielono, na taśmach do podciągania i spuszczania, **po cenach najumiarkowańszych.** Na zamówienia wyrabiają się w fabryce urządzonej przez powyższą firmę przykrycia z szytych pręcików na stoły. **Magazyn wybornych towarów galanteryjnych** tak krajowych jak i zagranicznych. Albumy na fotografje, perfumy angielskie, prawdziwa woda kolońska i wszelkie potrzeby toaletowe, portmonetki, pugilaresy, teki na papiery, toalety, kufry i torby do podróży, i t. p. **Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, obrazy malowane i staloryty.** RAMY złocone w listwach, politerowane, tudzież rzeźbowe wyroby z naturalnego drzewa, metalowe w różnych rozmiarach. Zamówienia na prowincję będą w jak najkrótszym szasie starannie wykonane.

Wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne

Naturalne wody mineralne

z tegorocznego napełniania, sprowadzone wprost ze zdrojowisk, poleca 1797 1—8

Karol Schubuth

we **Lwowie**, przy ulicy Krakowskiej pod l. 150.

Zakład zdrojowo-kąpielny
w TRUSKAWCU

słynny ze swych wód lekarskich, otwartym zostaje **dnia 20. Maja b. r.**

Pokoje gościnne wygodnie urządzone, stała apteka ze składem wód mineralnych żętycą, staranna restauracja i cukiernia z dziennikami; dobra muzyka, poczta i telegraf w Zakładzie; kąpiele muliste i żelaziste, borowinowe, pod osobistym nadzorem lekarza kąpielowego Dr. Geistlenera, od wielu lat z źródłami obznanego. Pomieszkania w budynkach skarbowych od 20. maja do 30. Czerwca o jedną trzecią część tańsze. Borysław o jedną milę oddalony, słynny z kopalni oleju skalnego i wosku. 1754 3—3

Franciszek Kral, dzierżawca.

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Najnowszy hygieniczny kosmetyk

przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody,

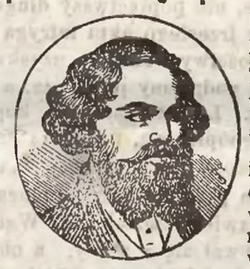

której używając według przepisu będącego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.

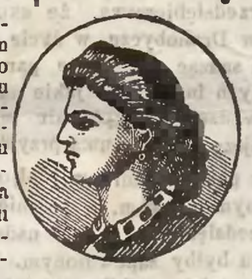

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally* w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse Nr. 69, także w małych ilościach w c. k. **aptece nadwornej.**

Główne składy mają: **We Lwowie ADOLF BERLINER** aptekarz, **w Krakowie** handel towarów norymbergskich **JÓZEF JAHN**, **w Tarnowie** W. T. A. Wielogórski, **w Bielsku** A. Herrmann, **w Brzeżanach** B. Fadenchecht, **w Czerniowcach** Ignacy Schnirch, **w Ołomuńcu** A. C. Lederer, **w Radowcach** Ignacy Schnirch.

Czasopismo *Für gerichtliche Medizin und öffentliche Gesundheitspflege* daje o Ewalinie ze stanowiska ściśle naukowego następujące orzeczenie:

Dr. M...r. Pan K. Mally (na Wideniu Hauptstrasse 69), wynalazł świeżo udały wyrób, pomadę porostu włosów i esencję w tymże celu, którą Ewaliną nazwał. Jego poprzedniе podobne wyroby na porost włosów przyrządzane, znalazły z powodu swej prawdziwej wartości powszechne wzięcie i zjednały mu szerokie koło przyjaciół. Przez nieustanne badanie i doświadczenia, udało się teraz panu Mallemn wykonać preparat, wyszczególniający się po rozbiorze chemicznym czystością, w najnowszych czasach niepraktykowaną w przedmiotach kosmetycznych. Olbrzymią jest skuteczność Ewaliny, zapobiega ona wypadaniu włosów wzmacniając posadę włosów; włosy nabierają przedziwnej miękkości, wiotkości i pięknego połysku; zapobiega niemniej tworzeniu się łupieżu w gęstych włosach a tem samem zasługuje na polecenie. W czasach rekonwalescencji po ciężkich słabościach, kiedy posada włosów zwykle bywa suchą, twardą i pełną łupieżu, w skutek czego włosy wypadają, okazała się esencja pbrostu włosów wyborną. 1657 13—?

ŁYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.

Nie mając brody, dla dostania tejże.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu

---

Najtańsza w świecie bielizna.
Wielkie zniżenie cen

pierwszej i największej wyrobni bielizny płóciennej **Ludwika Modern w Wiedniu**, Tuchlauben Nr. 11.

Bielizna męzka, damska i dziecięca prawie za bezcen po cenach fabrycznych.

Zaręcza się za prawdziwość dobrą robotę i krój stosowny, pomimo tak zniżonych cen, które każdego niezawodnie zadziwią i spowodują do po pierwszej próbie do powtórnego zamówienia. — Zamówienia z wszelkiemi wymaganiami uskuteczniają się na wszystkie strony. Nie przylegające dobrze koszule, lub nie przypadające do upodobania mogą być natychmiast odesłane.

Cennik bielizny wszelkich rozmiarów. Ceny stałe, niezmienne tak dla odprzedających jak i kupców.

Gotowe koszule męzkie. Najlepsza robota ręczna.

Z białej przędzy koszule lniane.	zamiast 2 złr. 50 ct	tylko złr.	1.80
Z przedniego gat. z półkoszulkiem	„ 4 „ 50 „	„ „	2.30
Cienkie irland. i rumburg. koszule	„ 6 „ — „	„ „	2.8
Z cienkiego holend. płótna	„ 6 „ 50 „	„ „	3 —
Kosz. z cien. rumb. pł. i przędzy ręcz.	„ 7 „ 50 „	„ „	3.50
Z najc. rumb. pł. kosz. pięk. rob. ręcz.	„ 10 „ — „	„ „	4.50
Z najcieńszego bel'g. batystu	„ 12 „ — „	„ „	5.50

Białe i kolorowe **perkalowe** (Shirting) **koszule.**

Koszule męzkie z białego perkalu	zamiast 3 złr. — ct.	tylko złr.	1.80
„ „ z najc. franc. perk.	„ 4 „ 25 „	„ „	2.80
W najnowsze wzory kosz. kolorowe	„ 2 „ 50 „	„ „	1.80
Eleganckie kolorowe perkalowe	„ 4 „ 50 „	„ „	2.50
Prawd. franc. batyst. kolor. koszule	„ 6 „ 50 „	„ „	3.50
Najnowsze białe balowe koszule	„ 6 „ 50 „	„ „	3.50

Płótna, chustki do nosa, nakrycia stołowe.

Najcień. irlandz. i rumb. 50 łokci	zamiast 50 złr. — ct.	tylko złr.	24.—
Najcieńsze batyst-weby 50 łokci	„ 80 „ — „	„ „	45.—

Sobre płócienne chustki do nosa, półtuzina po 1 złr., 1 złr. 50 ct., 1 złr. 80 ct. do 2 złr.

Najcieńsze chustki batystowe, półtuzina po 2 złr. do 2 złr. 50 ct.

Eleganckie kołnierzyki męzkie półtuz. po 1 złr. 50 ct., 1.80 do 2 złr

Gotowe **koszule damskie**, najpiękniejszej roboty ręcznej, z haftem ręcznym.

Koszule damskie lanne	zamiast 4 złr. — ct.	tylko złr.	1.90
Cien. z szwajc. płótna z półkoszulk.	„ 5 „ — „	„ „	2.80
Z cienkiego płótna do ściągania	„ 5 „ — „	„ „	2.80
Modne cienkie koszule z haftem	„ 6 „ 50 „	„ „	3.80
Now. kroju sercow. i wpoprzek haft.	„ 6 „ 50 „	„ „	3.50
Krój t. z. Eugenii, haftowane	„ 7 „ — „	„ „	3.50
Kroju t. z. Marja Antonina z kołnierz.	„ 6 „ 50 „	„ „	4.50
Kroju Wiktorja z haft. Valenciennes	„ 16 „ — „	„ „	7.—
Majtki damskie z najcieńsz. szyrt.	„ 4 „ — „	„ „	2.—
Majtki damskie płócienne haftow.	„ 6 „ — „	„ „	2.80
Dam. gorsety nocne z ang. szyrtingu	„ 5 „ 50 „	„ „	2.80
Gorsety z najl. batyst-perkalu eleg.	„ 6 „ 50 „	„ „	3.30
Eleganckie suto haftowane gors.	„ 12 „ — „	„ „	5.50
Gorsety z franc. bok. z naj. batyst.	„ 15 „ — „	„ „	7.50
Najprzed. gorsety z praw. Valen.	„ 20 „ — „	„ „	10

Koszule damskie nocne z długiemi rękawami po złr. 3 50 ct, 4 złr. 50 ct. do 6 złr. 50 ct.

Damskie narzutki do fryzowania z batyst perkalu eleg. po złr. 5. złr. 5 ct. 50 do złr. 6 ct. 50.

Płócienne kalesony męzkie

po 1 złr. 50 ct., 1 złr. 80 ct., najc. eń. rumburg. po 2 złr. do 2 złr. 80 ct.

Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem. Przy zamówieniach upraszamy o przesłanie objętości szyi.

ADRES: **An das Central-Depot der ersten Leinwäsche-Niederlage des Louis Modern, Wien. Stadt. Tuchlauben 11.** 1506 9—12

Wydawca: W. Witalis Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.